Rok I. Warszawa, 26 czerwca 1920 Nr. 5.

Rybak Polski

PISMO POŚWIĘCONE RYBACTWU MORSKIEMU, JEZIOROWEMU I RZECZNEMU.

MIESIĘCZNIK

Wychodzi pod kierunkiem MIECZYSŁAWA KACZANOWSKIEGO

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 20.

Cena pojedyńczego numeru Mk. 5.

Z doli i niedoli rybackiej.

Życie rybaka, choć piękne i bujne, kryje w sobie nieraz wiele goryczy i niejednokrotnie rybak złorzeczy swemu losowi, zazdroszcząc tym, którym życie łatwiej się układa. W przeważnej ilości wypadków, powodem do niezadowolenia są sprawy natury pieniężnej.

Zdawaćby się mogło, że obecnie, gdy ceny na ryby są tak bardzo wysokie, życie rybaka powinno być pozbawionem trosk materjalnych, gdyż przecież obecnie zarabia rybak tyle tygodniowo pieniędzy, ile dawniej przez rok cały!

Czy jednakże owe wysokie ceny ryb faktycznie sprawiły podniesienie się stanu rybackiego. Bynajmniej nie, bo warunki wojenne wytworzyły takie ciężkie stosunki wśród stanu rybackiego, że mimo wielkiej ilości „papierków", to stan rybacki faktycznie u nas zubożał. Weźmy np. pod uwagę sprawę sieci. Przed wojną każdy rybak posiadał na składzie u siebie większy lub mniejszy zapas sieci, który mu dozwalał łowić bez troski o jutro; gdy zestarzała się jedna sieć, wyciągało się drugą i praca szła jakoś naprzód. Zapas owych sieci nagromadzonych przedstawiał pewien kapitalik, pewien majątek rybaka, który mu pozwolił spokojnie patrzeć w przyszłość. Byle jeno zdrowie dopisało, to rybak mający sieci zawsze zarobić i dla siebie i dla rodziny potrafił. Tak było przed wojną. A dziś? Zniknęły owe zapasy przędzy i bawełnicy z komory rybaka, a gdy sieć się porwie, wówczas nędza zagląda w oczy rybakowi. Bez sieci, jeno garściami gołemi nie ułowi ryby, a ryba to grosz, za który i nową sieć kupić można oraz dla siebie przyodziewek i jadło. A jeśli rybak ma nawet i grosz ladajaki, to czy nić teraz tak łatwo kupić. Trzeba się dobrze nabiegać od kuma do swata, od Moszka do Icka, od sklepu do sklepu, by wreszcie gdzieś za drogie pieniądze i to jeszcze na wpół „z łaski" dostać czy nić gotową, czy też materjału surowego na nie. A jeśli sieci się nie dostanie? Wówczas nic jeno trzeba pracować u żyda handlarza „za sieci", bo ci spekulanci zawsze gdzieś sieci „znajdą". Czyż to jest więc wzbogacenie się stanu rybackiego i jego pod-

niesienie? Nie! To raczej upadkiem i zubożeniem nazwać należy.

Do trosk z sieciami przyłączyła się jeszcze nowa. A to w czasie wojny cały szereg ludzi, mających przed wojną tyle wspólnego z rybami, że widzieli śledzia na talerzu, biorą się do spekulacji dzierżawienia jezior. Wydzierżawiają je za szalenie wysokie sumy, których poszczególni ubodzy rybacy płacić nie są w stanie, i poddzierżawiają je dopiero rybakom, każąc sobie za to słono płacić. Wynikiem tego jest znowuż nędza rybaków a co za tem idzie zwyżka cen ryby. Boć żyć trzeba! więc ułowioną rybkę musi się drogo sprzedać, by było za co kupić jedzenie i ubranie.

Jeszcze wiele, wiele innych trosk rybaków możnaby przytoczyć, lecz do spisania nie starczyłoby wołowej skóry.

Lecz biadać nic nie poradzi. Trzeba myśleć o tem, by złemu zapobiegać i je usuwać. Więc co do sieci, to myśl stworzenia wspólnej wytwórni nici, opartej li tylko na kapitałach samych rybaków, rzucona na ostatnim zjeździe rybackim w Warszawie, jest nader doskonałą. Tylko trzeba ją zrealizować, w czyn wprowadzić. A u nas niestety każdy czegoś nowego boi się, a nawet gdy widzi, że mu jakaś nowa rzecz korzyść przynieść może, mimo to sam do niej swej ręki nie przykłada rozumując: „niech inni robią, to potem i ja skorzystam“. Ale do czego wiedzie to? Każdy kto rzecz rozważy, to sam wie najlepiej, że gdy się jeden na drugiego będzie oglądał, to w końcu nic z tego nie będzie. Tak też będzie i z fabryką sieci. Jeżeli ma ona powstać, to nie powinno w niej zbraknąć ani jednego rybaka. Kto ma sto marek zapasu, niech je daje, kto dziesięć tysięcy czy więcej, niech również daje, bo tylko społem i przy większej gotowiźnie czegoś dokonać można.

A cóż zrobić z dzierżawami jezior? Tu już trudniejsza rada. Tu już trzeba czyjejś pomocy a przedewszystkiem Rządu. Ależ ją mamy, bo przecież roku zeszłego uchwalił Sejm, by udzielać pomocy towarzystwom rybackim. Więc trzeba się domagać od Rządu, by rządowe wody dzierżawili przedewszystkiem zawodowi rybacy, których warsztat pracy jeziora stanowią. Do prywatnych zaś osób, które są właścicielami wód, powinien się ogół rybaków zwrócić z wezwaniem przedstawiającem całą sprawę. Sądzę, że ogół ich to zrozumie, boć nieraz wydzierżawiają spekulantom ani nie wiedząc nawet, jaką tem krzywdę robią rybakom.

Wiele wód wydzierżawia się jednak niefachowym rybakom jedynie tylko przez niezaradność naszych rybaków. Czy zdarza się u nas bowiem w Polsce, by który rybak ogłosił w czasopiśmie jakowemś, że poszukuje jakiejś wody do wydzierżawienia. Wiem dobrze, pracując w instytucjach społecznych rybackich, jak często zgłaszają się właściciele wód prosząc o wskazanie im „dobrego rybaka-polaka”. Szukają go więc, ale znaleźć nie mogą, zmuszeni są dzierżawić żydowi, boć dochód z wody mieć muszą! Gdy wejdzie u nas zwyczaj ten, jaki panuje zagranicą, że zarówno ten co szuka dzierżawy rybołówstwa, jak i ten co chce je wydzierżawić, będą przy pomocy czasopism rybackich czy rolniczych dawali o sobie znać, wówczas stosunki

się poprawią; tylko trzeba to zacząć. Wiele, wiele jeszcze innych sposobówby się znalazło, lecz mówić o tem wszystkiem odrazu, to zbyt wiele miejsca zajmuje. Przedewszystkiem jednak trzeba pamiętać o tem, że każde zło można pokonać, ale tylko wówczas, gdy stworzy się organizację, gdy wszyscy staną razem do pracy i do czynu.

Włodzimierz Kulmatycki.

Zarys dziejów marynarki polskiej.

Zainteresowanie, jakie w ostatnich czasach daje się zauważyć wśród publiczności polskiej w stosunku do zagadnień, związanych z morzem, dostęp do którego odzyskaliśmy podczas przewrotu światowego lat ubiegłych, skłoniło Redakcję naszego pisma do opublikowania drukiem niniejszej pracy, pióra jednego z najgorliwszych działaczy Ligi Żeglugi Polskiej w Warszawie, p. Stefana Trojanowskiego.

Zarys niniejszy, dotyczący przeszłości naszej na Bałtyku, dalekim jest, jak to sam autor zaznaczył, od wyczerpania przedmiotu, obejmuje jednak jego całokształt w sposób, jak dotychczas, najobszerniejszy.

O marynarce polskiej pisał *Tomasz Święcki:* „Hystoryczna wiadomość o ziemi Pomorskiej, mieście Gdańsku oraz żegludze y panowaniu polaków na morzu Bałtyckim” (Warszawa, 1811 r.), *Łukasz Gołębiowski:* „O marynarce polskiej” — Przegląd Naukowy 1843 r., *ks. dr. Tadeusz Kruszyński* w dziełku p. t.: „Stary Gdańsk“ (Kraków), *Juljan Bartoszewicz* w Encyklopedji Powszechnej Orgelbranda, *Włodzimierz Nałęcz:* „Wędrówki Artystyczne” (Warszawa); wiele ciekawych szczegółów znaleźć można również w dziełach profesora *Adama Szelągowskiego:* „Walka o Bałtyk (Lwów 1904) i „O ujście Wisły” (Warszawa 1905). Nakoniec w maju r. b. wydana została w Poznaniu cenna praca *Bolesława Ślaskiego:* „Z dziejów marynarki polskiej”, zawierająca przedruki odnośnych dokumentów archiwalnych z czasów Zygmunta III i Władysława IV.

Redakcja „Rybaka Polskiego“ nie wątpi, że czytelnicy nasi radzi zapoznają się z pracą p. St. Trojanowskiego, będącej próbą zestawienia i uzupełnienia powyższych źródeł dotyczących — niewątpliwie aktualnego i obchodzącego dziś żywo każdego Polaka— tematu.

Redakcja.

ROZDZIAŁ I.

Bałtyk i morskie pobrzeża Rzplitej.

Terenem polityki morskiej Jagiellonów i ich następców, terenem, na którym Polska zabiegała około utworzenia własnej swej floty, był Bałtyk, z tem przeto morzem wypada się nam zapoznać, zanim przejdziemy do rozpamiętywania dziejów marynarki polskiej. Morze Czarne zajmuje tutaj stanowisko podrzędne, wobec czego wspominamy o niem tylko mimochodem w toku dalszego wykładu niniejszej pracy.

Bałtyk [1])—odgałęzienie oceanu Atlantyckiego—łączy się z nim za pośrednictwem kanału Skagerak i Kategat. Właściwe wrota Bałtyku, wiodące poprzez Archipelag Duński na morze Niemieckie, są cieśniny Zund oraz Wielki i Mały Bełt.

Jako morze śródkontynentalne, ograniczony jest Bałtyk od zachodu półwyspem Jutlandzkim i Skandynawskim, od wschodu — lądowym pniem Europy, postrzępionym licznemi zatokami i zalewami. Zalewy, czyli zamknięte płytkie zatoki, są cechą Bałtyku. Powstawanie ich jest związane z budową dna bałtyckiego, które jest płaskie (prawie wszędzie głębokość jest mniejsza od 200 metrów) i piasczyste, wobec czego tworzą się piaskowe wydmy na wybrzeżach oraz charakterystyczne mierzeje. Ujednostajniają one coraz bardziej linję brzegową, zamieniając zatoki w zamknięte zalewy, które przeobrażają się zwolna w zamknięte nadbrzeżne jeziora, a z czasem i w torfowiska. Dlatego portów naturalnych morskich brak na Bałtyku.

---

[1]) Nazwa morza Bałtyckiego pochodzi od litewskiego wyrazu „bałtis", co znaczy biały. Ongi po epoce lodowcowej, morze Bałtyckie było wielkiem morzem otwartem, łączącem morze Białe z morzem Niemieckiem poprzez półwysep Skandynawski. Później, w miarę podnoszenia się lądów, łączność jego z morzem Białem i ze Skagerakiem przerwała się i morze to utworzyło wielkie słodkowodne jezioro. W miarę dalszego podnoszenia się lądów na wchodnich jego wybrzeżach, przeszorowało ono sobie drogę przez płaskie niziny, łączące półwysep Duński ze Skandynawskim i w ten sposób powstały cieśniny: Bełt Wielki, Bełt Mały i Zund, a słodkowodne jezioro Bałtyckie zamieniło się w morze wewnętrzne o bardzo małem zasoleniu (0,8%). *Tad. Radliński:* „Geografja Polski". Warszawa, 1919 r., str. 2.

Co do portów rzecznych, to Bałtyk, jako morze wewnętrzne, nie ma przypływów, nie tworzy też lejkowatych ujść rzecznych (jak Tamiza, Elba, Skalda), wspomniane więc porty są płaskie i niedogodne dla wielkich okrętów.

Z zatok najważniejszą dla nas jest zatoka Gdańska, osłonięta w części od pełnego morza wązką mierzeją Helu. Osłonięta część zatoki, nosząca obecnie nazwę Puckiej od leżącego nad nią miasteczka Pucka, głośnego w dziejach polskiej marynarki, o czem niżej, zwano dawniej Małem Morzem (Mare Parvum) w odróżnieniu od Morza Wielkiego (Mare Salsum). Należące do Rzplitej pobrzeże Morza Wielkiego ciągnęło się od Helu do ujścia rzeki Piaśnicy (do uroczyska zwanego Sosnową Górą) na przestrzeni około 60 klm. Wszakże w latach 1637—1657, gdy ziemia Lęborska wraz z Bytowską zostały wcielone do Korony, pobrzeże Rzplitej dosięgało jeziora Łebskiego, obejmując 3 pomniejsze miasta portowe: Łebę, Tolkmick i Frombork. Pobrzeże Małego Morza, od południowo-wschodniej kończyny Helu do przylądka Oksiwskiego, wynosiło w linji krzywej 7 mil polskich.

U ujścia lewobrzeżnego rozwidlenia końcowego Wisły, czyli Leniwki, leży Gdańsk, jedyny polski port, który posiada należyte połączenie wodą z wnętrzem kraju. Stąd—olbrzymie znaczenie handlowo-ekonomiczne Gdańska, dla Polski zaś stąd znów — niejednokrotny jego wpływ na ogólno-państwowe sprawy Rzplitej oraz negatywne stanowisko, jakie Gdańsk zajmował uporczywie w stosunku do wszelkich zamierzeń, mających na celu utworzenie polskiej floty

państwowej na Bałtyku. Pomorze Gdańskie (Prusy Królewskie) sąsiaduje od zachodu z Pomorzem Nadodrzańskiem u ujścia Odry nad zatoką Szczecińską, oddzielonej wyspami Orzna (Usedom) i Julin (Wolin), z głównem miastem Szczecinem. Naprzeciw Pomorza Nadodrzańskiego widnieją wyspy Rugja i Bornholm. Od północnego wschodu styka się z Pomorzem Gdańskiem Pomorze Królewieckie (Prusy Książęce), które nazwaliśmy tak od głównego miasta Królewca, leżącego u ujścia rzeki Przegoły.

Prusy Książęce wchodzą w Bałtyk wystającym półwyspem Sambji, mającym z obu stron dwa, całkowicie zamknięte mierzejami, zalewy: Fryski lub Świeży (od strony południowej) z nadbrzeżnemi miastami Elblągiem u ujścia prawobrzeżnego rozwidlenia końcowego Wisły, czyli Nogatu i Pilawą, oraz zalew Kuroński, do którego wpada Niemen, z miastem Memlem (Kłajpedą). Powyżej Prus Książęcych dotyka do Bałtyku litewska Żmudź z nadbrzeżnym miasteczkiem Połągą, powyżej zaś rozpościera się Kurlandja, która wraz z leżącemi dalej na północny wschód Inflantami z miastem Rygą oraz północną ich częścią Estonją z Rewlem i Narwą, miastami nad zatoką Fińską, otaczają zatogę Ryską. Wpada do tej ostatniej Dźwina, zaś nawprost zatoki widnieją wyspy Oesel i Dago. Z państw, które dotykały do Bałtyku większem lub mniejszem pobrzeżem, wymienić należy: Cesarstwo Niemieckie, Elektorat Brandenburski (na ziemiach Pomorza Nadodrzańskiego), Polskę (Pomorze Gdańskie), lenne względem Rzplitej Księstwo Pruskie (Pomorze Królewieckie), Litwę (skrawek pobrzeża Żmudzkiego), Kurlandję, Inflanty i Estonję, stanowiące w wieku XIV—XV część Związkowego Państwa Inflanckiego, zaś w XVI wieku częściowo należące do Rzplitej (Inflanty), częściowo nam lenne (Kurlandja) nadto carstwo Moskiewskie, Finlandję, Szwecję i Danję.

Bałtyk, aczkolwiek obszarem znaczny[1]), jest morzem płytkiem[2]) i burzliwem z powodu nieregularnych skrzyżowań się na niem różnych systemów fal (ciągnących z zatok). Powyższe względy utrudniały żeglugę bałtycką. Z powodu północnego położenia lód tworzy się na Bałtyku obficie każdej zimy, dlaczego znów zarówno żegluga handlowa, jak i morskie zbrojne kampanje, w których i Polska brała udział, słabły lub wogóle ulegały przerwie w zimie. Nakoniec małe zasolenie [3]) morza Bałtyckiego nie pozwala na rozwinięcie fauny morskiej, rybny przeto Bałtyk nie jest, co miało wpływ ujemny na rozwój bałtyckiego handlu rybnego. Co do znaczenia morza Bałtyckiego wogóle, to wypada zauważyć, że ongi, gdy Atlantyk był jeszcze, wobec słabego rozwoju sztuki żeglarskiej, raczej przeszkodą do żeglugi, niż drogą wodną, znaczenie Bałtyku było duże. Skupiały się tu miasta, należące do związku hanzeatyckiego: Lubeka, Szczecin, Gdańsk, Ryga, mające takie znaczenie, jak Genua, lub Wenecja na morzu Śródziemnem, pośredniczące w handlu zwłaszcza

---

1) 406,720 klm. kw.

2) Średnia głębokość 55 m., w Zundzie zaledwie 8 m.

3) Przeciętne zasolenie 0,8%, wogóle zmniejsza się od Skageraku 0,3% do zatoki Botnickiej 0,4%.

zbożowym pomiędzy krajami nadbałtyckiemi, a zachodem Europy. Od Bałtyku też biegły handlowe szlaki na południe wzdłuż Dźwiny, Wisły i Dniepru, któremi szedł poławiany tu obficie bursztyn i inne produkty puszcz północnych (futra, miody), na południe przez Bramę Morawską i do Carogrodu.

Stefan Trojanowski.

Z życia naszych wód.

Flondry.

Tam gdzie Wisła wlewa swoje wody do Bałtyku, żyją ryby flondrami zwane. Ryby to niezmiernie ciekawe. Całe życie swe przepędzają zagrzebane w piasku, leżąc na jednym boku ciała. Do tego sposobu życia przystosowała się ich budowa zewnętrzna; flondry bowiem posiadają obydwoje oczu na jednej stronie ciała.

Flondra młoda, świeżo wylęgła z jajka, różni się znacznie od flondry dojrzałej; posiada ona bowiem oczy tak osadzone na głowie, jak każda inna ryba, to jest jedno oko z prawej, drugie zaś z lewej strony. Dopiero po pewnym przeciągu życia młodej flondry, rozpoczyna się przekształcanie jej budowy, a mianowicie oko z jednej strony poczyna wędrować na drugą stronę. Owa wędrówka oka po ciele rybiem ma zazwyczaj miejsce w okresie, gdy mała flondra osiągnie wielkość 1 centymetra. Jeżeli obserwujemy owo przemieszczanie się oka z jednej strony ciała na drugą, możemy zauważyć najpierw okres normalnego położenia oczu, jak to nam objaśnia pierwsza rycina (według Bade'go), gdzie z lewej strony widzimy głowę flondry patrząc na nią z boku, zaś z prawej oglądając ją od przodu. W następnym okresie spostrzegamy, że oko na jednej stronie poczyna wędrować ku górze (Rycina 2), poczem oko znajduje się na samym środku ciała, na grzbiecie (Rycina 3). Ciekawem jest nader, że w tym okresie oko wędrówkę swą odbywa pod pletwą grzbietową. Zjawiwszy się na drugiej stronie ciała (Rycina 4) oko zwolna opuszcza się ku dołowi, by w końcu przyjąć położenie, które zatrzymuje następnie przez całe dalsze życie flondry. (Rycina 5).

Naturalnie nie należy myśleć, że owo przemieszczanie następuje w kilku minutach, czy godzinach. Na to potrzeba długiego czasu, ponieważ owa wędrówka oka flondry polega na nierównomiernym wzroście kości czaszki.

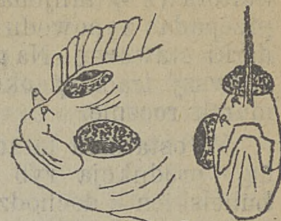
Umieszczenie obydwu oczu na jednej stronie ciała umożliwia flondrze lepsze widzenie. Leży ona bowiem całe swe życie na jednym boku ciała i gdyby oczy były umieszczone tak, jak zwyczajnie u ryb, wówczas jedno byłoby zupełnie nieużywane.

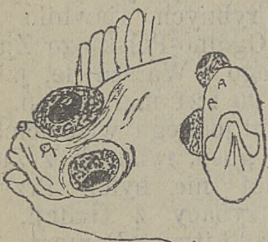
Dostrzeżenie flonder w piasku morskim jest bardzo trudne, gdyż barwą swego ciała w całej pełni przypominają kolor piasku. — Jednakże i tu występują nader ciekawe różnice pomiędzy ubarwieniem obydwóch stron ciała. Strona spodnia jest bowiem bezbarwna (biaława). Ubarwienie podobne do dna morskiego występuje zatem tylko na tej stronie, którą mogą dojrzeć jakoweś inne zwierzęta morskie. Tego rodzaju ubarwienie jak je widzimy u flondry, utrudniające jej dostrzeżenie w piasku,—nazywamy ochronnem.

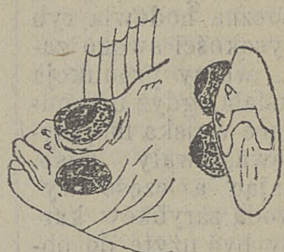
Flondra wędzona jest nader smaczna. Stanowi ona dla ry-


Fig. 1.


Fig. 2.


Fig. 3.


Fig. 4.


Fig. 5.

baków bardzo pożądany przedmiot połowów. Łapią ją przy pomocy sieci około 100 metrów długich a metr wysokich. Wielkość oczek jest u tych sieci znaczna, gdyż wynosi 6 do 8 centymetrów. Sieci są tak urządzone, że na górnej linie znajdują się co 1 metr spławiki, a u dołu sieci woreczki z kamieniami. Od każdego spławika do odpowiedniego woreczka prowadzą sznury, które są krótsze od wysokości sieci, wskutek czego powodują jej wydymanie się. Większe ilości owych sieci łączy się razem dla połowów, opatrując je bojami (pływakami). Połów flonder bywa czasami bardzo obfity i rybakom przynosi znaczne korzyści.

Na końcu należy dodać, że flondry bardzo często opuszczają morze i wwędrowują do rzek; czasem nawet Wisłą zapędzają się bardzo wysoko; pod Warszawą w Wiśle obserwowano flondry. Fakt to niezmiernie interesujący, jeżeli się weźmie pod uwagę różnice pomiędzy słoną wodą morską, a słodką rzeczną.

Włodzimierz Kulmatycki.

Z KRAJU.

Gospodarstwa rybne w Ziemi Lubelskiej.

Ziemia Lubelska pod względem obszaru zajętego pod sztuczne gosp. rybne trzyma prim w kraju naszym, gdyż posiada około 15,000 morgów sztucznych stawów, założonych przeważnie w dobrych warunkach, które z całą łatwością mogłyby być zawodnione i odpowiednio zarybione.

Na tych 15,000 morgów powinno być wyprodukowanych minimum 2,000000 funtów rybiego mięsa. Z zebranych informacyj handlowych wynika, że Lubelskie gospodarstwa rybne produkują zaledwo 500,000 f. ryb, czyli o 75% mniej, niżby produkować powinny.

Półtora ($1^1/_2$) miljona funtów ryb przepada z powodu złej gospodarki stawowej. Na gotówkę obliczywszy tracimy około 30,000000 marek rocznie.

W ostatnich latach przed wojną, produkcja ryb z rybołóstw Lubelskich dochodziła już do 1,500,000 funtów, pomimo, że i wówczas, sztuczna hodowla ryb nie stała na wysokości swego zadania. Podczas wojny produkcja obniżyć się musiała, gdyż ustępujące i wkraczające wojska nieprzyjacielskie zdewastowały gosp. rybne, wyławiając a część wypuszczając z wodą zarybków karpia, które miały być użyte do obsady stawów na przyszłość. Dobiega 6 lat od tej chwili i czasby już było, aby gosp. rybne zaczęły intensywniej funkcjonować. Tymczasem widzimy, że ciągle wydajność stawów nie tylko się nie zwiększa, ale z roku na rok spada niżej.

Podstawową przyczyną tego jest, że właściciele większych gospodarstw rybnych mało się tym przemysłem interesują i nie wnikają w potrzeby konieczne do racjonalniejszego prowadzenia takowych. Stałe braki własnych zarybków w b. wielu gosp. rybnych, są tym głównym czynnikiem obniżającym produkcyjność takowych.

Kierownictwo większych rybołówstw poczęści zostaje powierzone, jako dodatkowe zajęcie, leśnikom, ogrodnikom, albo rządcom rolnym, co oczywista nie można wymagać, aby ci ludzie z tego wywiązać się dobrze mogli, mając zajęcia swego fachu. Dotychczas nie wielu ludzi oddało się specjalności hodowli ryb, a powodem tego jest, że posady kierowników rybackich nieodpowiednio są sytuowane przy skromnych nadzwyczaj etatach. Źle traktowany interes, jakim jest hodowla ryb, nie tylko nie przynosi odpowiednich zysków właścielom, ale traci na tym kraj cały.

Niczem zresztą nie wytłomaczone tak małe zaiteresowanie się hodowlą ryb w sztucznych gosp. rybnych ujawniło się podczas Ogólno-Polskiego Zjazdu rybackiego w Warszawie, jaki odbył się d. 20 i 21 marca r. b., na którym ani jednego właściciela większych gosp. rybnych z Ziemi Lubelskiej nie było. Przybyli na zjazd rybacy z Galicji, Poznańskiego, Litwy, Pomorza, dziwili się tak małem zainteresowaniem się hodowców i właścicieli gosp. rybnych z b. kongresówki a bardziej jeszcze temu, że Wydział rybacki, jaki egzystuje przy C. T. R. w Warszawie, oficjalnie udziału w Zjeździe nie brał.

Prace Zjazdu Rybackiego miały na celu podniesienie rybactwa krajowego tak rzeczno - jeziorowego, morskiego, jako też i stawowego, i od współudziału w tych pracach nikt uchylać się nie powinien.

Pomimo ignorowania Zjazdu rybackiego przez właścicieli sztucznych gosp. rybnych i Wydział rybacki, jednakże Sekcja stawowa, złożona z grona niewielkiego ludzi chętnych zawsze do pracy społecznej zakończyła swe obrady wnioskami wielkiego znaczenia dla podniesienia wydajności sztucznych gosp. rybnych.

Wnioski przedstawiono reprezentantowi rządu, obecnemu na Zjeździe, D-rowi Schechtlowi i jeżeli władze nasze zechcą wziąć takowe pod uwagę, niewątpliwie stan rybołówstw znacznie się poprawi.

Przypuszczam, że właściciele gosp. rybnych tak z ziemi Lubelskiej jak wogóle z całego kraju zrozumieją dobrą inicjatywę przyszłego Związku wszystkich stowarzyszeń rybackich z całej Zjednoczonej Polski i na przyszłym Zjeździe rybackim, który się ma odbyć w terminie rocznym, wezmą udział w pracach ogólnych nad podniesieniem przemysłu rybnego i będą dążyli przy pomocy i opiece swego rządu do podniesienia produkcyjności owych gosp. rybnych, aby w ten sposób przysporzyć —sobie w tysiącach, a krajowi w miljonach—dochody.

Józef Kossowski.

Kierownik gosp. rybnego w Tarnowatce pow. Tomaszowski, Ziemia Lubelska.

Z nad Wisły.

Niedaleko pewnego miasta roztacza się jezioro wspaniałe w swym obszarze, pod lasem porośnięte trzciną na szerokim pasie. Ziemia tu piaszczysta, ale ma wodę, gdzie ryby się roją jak pszczoły w ulu. Jest w tej wodzie bardzo dużo wyder, które w ukryciu przed rybakiem również łowią ryby, jeno dla siebie i swych dzieci, nie tak jak rybak na tym jeziorze dla żydów. Narzekają rybacy, że wydry szkody wyrządzają w rybołówstwie. Jest to istotnie szkodnik dla kieszeni rybaka. Chociaż trudno od wydry wymagać, aby wyniosła się z wodnego pomieszkania, tak jak od człowieka, by z ziemi ustąpił. Większymi szkodnikami są ci, co w rybołówstwie nie pracują, handlem rybnym się nie trudnią, nic dla rybołówstwa nie uczynili, nic z rybołówstwem wspólnego nie mają, a wody dzierżawią. Wody te następnie poddzierżawiają rybakom za wysokie ceny raz jeszcze takie, jak płacą dzierżawy właścicielowi wody i siedzą sobie spokojnie w domu, obliczając tylko, ile zarobiło się na dzierżawce. Rybak zaś musi w słotę i mróz pracować z siecią w rękach, broczyć po wodzie w dzień i w nocy. Kupiec znów obliczać musi każdy transport ryb, by nie stracił swych pieniędzy; trudzić się z przewozem, bronić przed złodziejem, konkurować z swym kupcem, szybko ryby sprzedać, by mu nie zgniły. Jeden i drugi ryzykuje, pierwszy stara się żeby wyjść bez straty na wodzie, drugi na kupionych rybach. Każdy z nich dąży do tego, aby najmniej ryzykować i zmniejszyć konkurencję i to ryzyko umniejsza, oraz zabezpiecza się od konkurencji, gdy bierze na siebie wody w dzierżawę z rąk pierwszych. Gdy w ten sposób wody otrzymać nie może — bierze taką jaka jest i z rąk tych, kto ją ma, bo pracować musi. Tymczasem człowiek taki, który nic wspólnego z handlem i rybołówstwem nie ma — nie ryzykuje wcale, bo znajdą się ludzie, którzy pracują w przemyśle i handlu rybnym i poproszą go o wody z dużą nadpłatą.

Ale wróćmy do jeziora wspomniango. Jezioro to dzierżawi osoba nie mająca nic wspólnego z rybołówstwem, ani handlem rybnym i płaci marek 24000 rocznie za prawo łowienia ryb na tym jeziorze, za trzcinę, która w dużej ilości znajduje się na niem, za łąki przyległe i prawo polowania.

A teraz przyjrzyjmy się co wyciąga z tego jeziora. Otóż ma na tym jeziorze dziewięciu rybaków, z których ośmiu płaci mu za prawo łowienia ryb po 400 mk. miesięcznie i po 10 funtów ryb przedniego gatunku (wyboru), dziewiąty zaś mk. 25000 rocznie.

Łąki, trzcina i polowanie w to nie wchodzą. Stanowi to osobną rubrykę dochodu dzierżawcy obecnego.

Jak widzimy dzierżawca bez trudu i całorocznege kłopotu, zmartwień i utrapień jakie ma rybak i kupiec osiąga znaczny zysk. Czy coś podobnego dziać się powinno? Każdy właściciel wody wiinien zasięgać wiadomości, czy dana osoba zajmuje się rybołówstwem lub handlem rybnym. W ten sposób powyższy ludzie oddani właściwemu kierunkowi pracy będą zmuszeni szukać warsztatu dla siebie z rąk drugich po opłaceniu uprzednio kosztownego pośrednictwa.

Prawo do dzierżaw winni mieć ludzie pracujący w danym zawodzie, czy to na polu rybołówstwa, czy handlu rybnego. *mk.*

Barbarzyństwo.

(z Tomaszowa Mazowieckiego).

Przebyłem w Rosji 19 lat i będąc prezesem incjatorem i organizatorem nie jednego towarzystwa rybackiego i myśliwskiego na Uralu w Ekaterynburgu do dnia 1-VIII 1919 r., nie mogę milczeć, widząc takie barbarzyństwa w kraju rodzinnym.

Rzeka Pilica w b. Królestwie, znana z czystości wody i nadająca się do rozwoju różnych gatunków ryb, już roku 1100 notowano że Pilica słynie z ryb i setki rodzin utrzymywało się z rybostwa na niej, a cóż się teraz dzieje?

Niemcy dali przykład niszczenia dobytku nietylko na lądzie ale i na wodzie rozmaitemi sposobami, jak dynamitem, bombami i t. p. Za nimi żydzi zatruwają rybę, dla wyłowienia jej na szabas. Teraz wstępują w ślady inni.

Cała powierzchnia wody pokryła się rybami wielkości owsianego ziarnka, jakby kto wysypał na wodę z korzec sieczki.

Czy kary na nich niema?

Gdzie sprawiedliwość? Gdzie prawdziwi rybacy i sportsmeni, opiekunowie ryb, którzy mogliby zaopiekować się wodami naszemi wydając jakieś przepisy dla rybołóstwa?

Florjan Łysikiewicz.

Z pism i książek.

Gazeta niemiecka „Neudammer Fischerein Zeitung“ wydrukowała artykuł: „Polska na morzu“, w którym pisze między innemi: „...Polska przez układ pokojowy otrzymała dla rybołówstwa ważne porty, pomiędzy nimi *zrabowaną praniemiecką* (?! podkreślenie nasze) Helę, z której chce uczynić wszelkiemi sposobami ważny punkt na morzu“. A dalej tak wyszydza: „Co Polska o własnych siłach stworzyła? Polacy (obelżywie pisze *Polacken*) siedzieli wieki całe w błocie i z tego błota w bagno wlecą”. Można odpowiedzieć, nie prorokujcie co się z innym stanie i pilnujcie lepiej siebie, bo już pogrążyliście się w bagno przez swoje ambicje i wysokie mniemanie o sobie a lekceważenie drugich. Myślcie lepiej w pokorze ducha jak sami macie wyjść z tego bagna, aby w niem nie zatonąć zupełnie. Ten powrót do lekceważenia i pouczania innych jest niebezpieczny w momencie, gdy się tonie i myśli jeszcze o popieraniu kogoś, jak np. Gdańska, bo gazeta ta pisze w dalszym ciągu, że, ponieważ gdańszczanie skazani są na

handel zagraniczny, „starają się o stworzenie większego portu rybackiego dla podniesienia rybołówstwa gdańskiego. Projekt ten należy poprzeć temwięcej, że rybacy kaszubscy mają zamiar połowy swe skierować do wewnątrz Polski i żadnych stosunków niechcą utrzymywać z Niemcami“. Pismak niemieckiej gazety kończy swój artykuł takim wykrzyknikiem: „Mili Kaszubi, ale kto ma wódkę, ma też i Polaka”.

Zobaczymy!

mk.

*

Czytamy w „Diesenilen“ gdańskim:

Od czasu do czasu ukazują się ze strony niemieckiej w prasie niemieckiej Gdańska, tendencyjnie zabarwione artykuły niemieckich urzędników z b. „Weichselstrombauverwaltung“, wyrażając obawę, czy Polacy będą mieli dosyć sił na rozbudowanie i administrację Wisły.

Zbijał ich wywody niejednokrotnie p. inż. Fr. Fojut na łamach „Dziennika Gdańskiego“. Ostatnio ukazał się znów w „Danziger Zeitung“, artykuł nadradcy p. Niesego z b. „Weichselstrombauverwaltung“ pod tytułem „Die Weichsel”, wyłuszczający rzekomo wszystkie zasługi Prus na rzecz regulacji Wisły od granicy Kongresówki aż do Gdańska. Nie ulega to kwestji i pewnych zasług pod tym względem w porównaniu do rosyjskiego rządu, Niemcom nikt nie odmawia. Ale z drugiej strony większa powściągliwość u Niemców byłaby bardzo pożądana.

Przecież wiadomem p. nadradcy Niesemu, jako naczelnej władzy byłego zarządu Wisły (Weichselstrombauverwaltung), być musi, iż ostatniemi laty rząd pruski w sprawie budowli Wisły absolutnie nic zgoła nie robił, główki regulacyjne, tak zwane (Buhnen), zbudowane wielkim nakładem kosztów, znajdują się do tego stopnia w złym stanie i zaniedbane przez dawniejszy zarząd pruski, iż Polskę to miljony kosztować będzie, zanim one znów do należytego stanu doprowadzone zostaną. Wiadomo też z pewnością i p. Niesemu, że prace nad regulacją Wisły w Kongresówce już są w toku, więc nie tak głośno panie nadradco N., na co ta niedorzeczność, na farbowanych lisach łatwo można się poznać, wiemy i znamy dokładnie ukryte cele tych wszystkich fałszów, krętactw i knowań, skierowanych w stronę Ententy, a głównie Anglików i komisarza Sir Towera, u którego przychylne ucho zdaje się znajdować. Innemi słowy, zostawcie nas na naszych stanowiskach i dajcie nam pracować na zgubę Polaków.

Z naszej strony możemy upewnić, iż Polska ma dosyć sił i dostateczną liczbę ludzi wyszkolonych, by całą Wisłę do tego stopnia rozbudować, o jakim Niemcy nawet nie marzyli.

Obowiązkiem każdego Polaka też jest dla dobra całego kraju, ażeby i szerszy ogół temi sprawami więcej się zainteresował.

Upewnić tylko mogę, iż z przynależnych nam praw Polska ni piędzi nie odstąpi, bez względu na swych przeciwników.

R. G. inż.

*

Przegląd Rybacki. Numer 6-ty tego pisma zawiera treść następującą: *Dr. A. Lityński:* „O planktonie jeziornym w Polsce". — *W. Kulmatycki:* „O przeziębieniach u karpia".—*L. Meylert*: „Szprot". *W. Kulmatycki:* „Tępienie twardej roślinności".—„Z towarzystw".— „Przegląd piśmiennictwa". — „Sprawozdanie z targu rybnego". „Różne wiadomości".

Wiadomości różne.

Baczność Warmjacy!

Chwila plebiscytu bliska. Chwila ta rozstrzygnie o przynależności Waszej do Polski. Polska chciałaby i te ziemie, które objęte są plebiscytem, przygarnąć do siebie i widzieć je wolnemi i szczęśliwemi.

W Waszych rękach więc Warmjacy spoczywa los tej ziemi.

Wielką agitację uprawiają niemcy, chcąc te ziemie nadal zatrzymać, abyście Wy i Wasze dzieci im się wysługiwali. Chcecie przynależeć do Polski, to niechaj każdy jak najspieszniej poda adres obojga płci od 20-go roku, miejscowość, datę urodzenia, zawód i wyznanie mieszkających obecnie na obczyźnie lub w wolnej już Polsce, celem przybycia na głosowanie.

Mieszkańcy, którzy wiecie o pobycie waszych krewnych lub znajomych mieszkających na obczyźnie, ale urodzonych w powiecie olsztyńskim lub reszelskim, podajcie nam ich adres, abyśmy i tych do głosowania zawezwać mogli.

Ratujcie Polską Warmję!

Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adresem: Maksymiljan Majewski, Olsztyn - Allenstein, Ostpr. Bahnhofstr. 1.

Wydział dla rybołówstwa przy tutejszym urzędzie żywnościowym zwołany został na posiedzenie w ubiegły poniedziałek. Chodziło o reklamację rybaków, którzy oświadczyli, że wobec obecnych niskich cen nie są w stanie dalej uprawiać swego rzemiosła, ponieważ nietylko że nic nie zarobią, lecz wrazie popsucia lub zaginięcia sieci, ponoszą jeszcze straty. Po dłuższych rozprawach zgodzono się nareszcie w ten sposób, że założony został osobny związek rybacki, mający na celu popieranie interesów rybaków. Prócz tego urządzony zostanie przy urzędzie gospodarczym osobny oddział zakupu dla rybaków, który w razie strat poniesionych przez rybaków przez stratę czółen lub sieci, starać się ma o dopomożenie rybakom przez udzielenie wsparć i pożyczek. W zamian za to obiecali rybacy poniechać strajku i dostarczać nadal ryb. Celem założenia związku poczynione zostały już odpowiednie kroki.

Badanie Wisły przez Ministerjum robót publicznych.

Ministerjum robót publicznych urządziło wycieczkę po Wiśle statkiem „Kościuszko" z Warszawy do Gdańska, w celu zbadania przystani, portu, śluz i warsztatów oraz regulacji Wisły.

W wycieczce, trwającej 4 dni, brali udział min. rob. publicznych p. Kędzior, minister Kolei Bartel, przewodniczący komisji sejmowych, poseł Brija, ksiądz Chrzanowski, Hraćkiewicz.

Poczyniono szereg cennych uwag i badań na miejscu, szczególnie co do portu w Rodlinie, niefortunnej próby portu we Włocławku, oraz przekopu Wisły do morza, portu w Gdańsku i warsztatów w Plehndorfie.

Budowa nowej kolei.

Celem utworzenia lepszej komunikacji na północy Pomorza z polskiem morzem z ominięciem terytorjum wolnego miasta Gdańska, projektowana jest kolej z Kartuz do Redy. Prace rozpoczęły się już od strony Kartuz.

„Gaz. Grudz." pisze: Minister Bartel dał komisarzowi p. Wiktorowi Kulerskiemu zapewnienie, że niebawem rozpocznie się budowa kolei Wejherowo-Kartuzy. Sprawa ta leży obecnie w prezydjum rady ministrów.

Wybór rybaka.

P. Franciszek Necel został wybrany na obwodowego wójtostwa helskiego (półwysp Hela).

Zawiadomienie.

Właścicielom motorów Diesela (ropnych) podaje się do wiadomości, że Państwowy Urząd Naftowy przydzielił na cele przemysłowe b. Dzielnicy Pruskiej odpowiednią ilość oleju gazowego do dyspozycji Departamentu Przemysłu i Handlu w Poznaniu, ul. św. Marcina 64.

Ponieważ wskutek tego Państwowy Urząd Naftowy nie będzie już udzielał zwolnień na prywatne zgłoszenie, należy te zgłoszenia skierować do Departamentu Przemysłu i Handlu, który będzie udzielał olej interesowanym w miarę nadchodzących transportów.

Pozwolenie na łowienie ryb dla gdańskich rybaków.

Prezydjum rady ministrów uchwaliło w dniu 5 czerwca 1920.: Rybakom, należącym do przyszłego wolnego miasta Gdańska, pozwala się nadal aż do odwołania łowienie ryb na wodach przybrzeżnych Rzeczypospolitej Polskiej. Straże polskie mają prawo zatrzymywania łodzi i stwierdzenia papierów celem przekonania się o przynależności państwowej rybaka.

Wykłady rybactwa w Akademji Rolniczej w Bydgoszczy odbywać będzie w półroczu letniem lektor rybactwa uniwersytetu poznańskiego W. Kulmatycki.

Oddanie niemieckich łodzi rybackich koalicji ma nastąpić w najbliższym przeciągu czasu. Ogółem ma być wydanem 2590 łodzi. Koalicja żąda wydania wszystkich łodzi i okrętów rybackich, które mogą zapuszczać się na pełne morze. Przeciwko temu zwrócili się niemieccy rybacy morscy z protestem do władz niemieckich, przedstawiając, że takie załatwienie sprawy nietylko, że stan rybacki doprowadzi do ruiny, ale również spowoduje braki aprowizacyjne w całem państwie. Rybacy ze swej strony proponują, by w miarę budowania nowych statków i łodzi rybackich oddawać je entencie, natomiast starych łodzi nie wydawać.

Postrzelenie rybaka w Sopocie.

W dziennikach gdańskich pojawił się niedawno opis wypadku postrzelenia rybaka Wilhelma Mühlberga z Sopot przez polski posterunek graniczny w Kolibkach.

Gazety niemieckie pisały, że dnia 20-go kwietnia posterunek polski strzelił do rybaka w chwili, kiedy on na wezwanie posterunku zbliżał się już do brzegu. Obecnie — jak się z autentycznego źródła dowiadujemy — śledztwo wykazało zupełną poprawność postępowania posterunku. Dowódca posterunku, oficer, w czasie kiedy granica z powodu stemplowania koron była ściśle zamknięta, zauważył kilka żaglowców na polskich wodach i dał kilka strzałów ostrzegawczych w powietrze. Mimo to łodzie niezatrzymując się uszły do Sopot. Widząc takie lekceważenie sygnałów, — a oficer był osobiście odpowiedzialny za ścisłe wykonanie rozporządzenia o zamknięciu granicy—dał dwa strzały w kierunku jednej łodzi. Rybak zaczął wówczas zwijać żagle, ale gdy strzały ustały, usiłował ujść. Wobec tych wybiegów, oficer strzelił do łodzi. Wtedy dopiero łódź przybyła do brzegu, gdyż jeden z dwóch rybaków został postrzelony w bok. Udzielono mu na miejscu lekarskiej pomocy za staraniem dowódcy posterunku i odesłano do Sopot.

Dodać trzeba, że niektórzy obywatele miasta Gdańska, jakby nie uznawali praw zwierzchniczych Polski na wodach przybrzeżnych polskich, łowią ryby, jak za dawnych pruskich czasów; nadto uprawiają przemytnictwo, wykupują towary, wożą złoto i srebro. Wypadków podobnych do tego, jaki miał miejsce 20 kwietnia nie będzie, jeśli gdańszczanie przyzwyczają się szanować rozporządzenia polskie i jeśli będą wiedzieli, że za naruszenie ich czeka kara.

Wydzierżawienie Jeziora.

W dniu 7 b. m w Kuźnie pod Nowym Tomyślem w Poznańskiem odbyła się licytacja na rybołówstwo, trzciny i sitowie jeziora Kuźnica, przestrzeni 77, 64 ha. na lat 18, poczynając od 1 lipca r. b. Do licytacji stanąć mogły osoby zajmujące się rybołówstwem lub handlem rybnym.

Wydzierżawiają na lat 18!

W Kongresówce jest inaczej wydzierżawiają na rok, i rybak p. Żabecki pisze, z tego powodu, że dzierżawił przez rok rządowe jezioro Zdwórz w Gostyńskiem i wykosztował się na narzędzia, przystosowane do tego jeziora, licząc, że dłużej to jezioro pozostanie przy nim.

Tymczasem stało się inaczej. Chociaż udawał się specjalnie do Warszawy z oświadczeniem, że pragnie nadal utrzymać jezioro i zakomunikowano mu na to, że ma pierwszeństwo do niego—jezioro to w marcu r. b. z polecenia zarządu głównego dóbr państwowych wypuszczono komu innemu bez uprzedzenia pierwszego b. dzierżawcy i bez ogłoszenia licytacji lub innej formy zaświadczenia o mającem nastąpić wydzierżawieniu.

Rybactwo w Palestynie.

Wśród rozmaitych wydziałów i komisyj, obecnie urzędujących w Palestynie celem podniesienia finansowego i kulturalnego jej mieszkańców, znajduje się i komisja wodna „Weidath hammajim“, mająca na celu popierać rybołówstwo i żeglugę wodną w Palestynie. Celem popularyzacji sztuki rybackiej komisja owa ma sprowadzić żydowskich rybaków.

Ciekawi jesteśmy gdzie ich znajdą, ponieważ żydzi boją się wody i ciężkiej pracy.

Wydaje nam się przytem, że sztuka rybacka jest dla nich za-

jęciem *trefnem*, odkąd rybak z Galilei, św. Piotr, stał się Głową Kościoła, a rybacy obrali go sobie na Patrona.

Skłonni są więcej żydzi do handlu rybami i do ich zjadania i na tem polu więcej się ich spotyka, jak przy pracy z siecią. Jeszcze w handlu sieciami, to tak. W każdym razie będzie uciążliwe poszukiwanie. Może żydzi przebiorą w chałat i jarmułkę którego z naszych rybaków. co ich lubi i wyszlą go do Palestyny celem popularyzacji tam sztuki rybackiej. Dobrej drogi!...

Z ŻEGLUGI.

Żegluga polska.

Prezes Tow. Polsko-Ameryk. Żeglugi Morskiej p. Niklewicz nabył z rąk niemieckich statek parowy, który będzie regularnie kursował pomiędzy Tczewem a polskiem pobrzeżem morskiem. Puckiem, Gdynią etc. Statek będzie codzień odchodził z Tczewa, podróż Wisłą i morzem trwać będzie około 6 godzin, zaś powrót do Tczewa będzie się odbywał tegoż dnia po południu. W ten sposób osoby udające się nad morze polskie będą mogły koleją dojeżdżać tylko do Tczewa, co pozwoli uniknąć niezbędnych obecnie przy przejeździe przez Gdańsk formalności celnych i paszportowych (statek w Gdańsku nie będzie przystawał). Statek będzie mógł przewieźć każdorazowo po 400 osób.

Żegluga na Dunaju w rękach angielskich.

Angielski koncern przejęło 35 procent wszystkich akcyj Węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej, pod bardzo korzystnemi dla Węgier warunkami, gdyż funt szter. przerachowywany po kursie 300 koron węgierskich.

Ten sam koncern zakupuje większość akcyj Towarzystwa Żeglugi na Dunaju. Rokowania zaś w sprawie przejęcia akcyj Połud. niemieckiego Tow. żeglugi posunęły się tak daleko, że ukończenia ich należy spodziewać się w jaknajbliższym czasie. W jaki sposób Anglja zamierza opanować Dunajem, wynika też z tego, że zabezpieczyła sobie na kilka lat produkcję najważniejszych budapeszteńskich doków okrętowych wyłącznie dla budowy swych okrętów. W taki więc sposób koncern ten otrzyma monopol wyłącznej żeglugi na Dunaju. Do tego towarzystwa ma być także dopuszczony kapitał węgierski, austrjacki i niemiecki.

Wycieczka nauczycieli na Pomorze z Ogniska nauczycielskiego w Poznaniu odbędzie się 12 lipca i ma na celu między innemi poznanie „gburów", mieszkających na pojezierzu, czy też jako rybaków, żyjących jedynie z darów polskiego morza.

Spotkanie się świata nauczycielskiego z naszymi rybakami morskimi może zachęci niektórych wycieczkowiczów do odczytu dla rybaków z historji Polski. Przydałoby się bardzo oświecenie tych ludzi w dziejach naszych.

Lekkomyślne chowanie pieniędzy.

Gospodarz Jan Dyrgała we wsi Bogdanowicach pod Turką w Galicji wrócił jednego dnia z jarmarku do domu, a tu żona pali ogień w piecu piekarskim na chleb. Gospodarz rzuca się z prze-

rażeniem do pieca, odgarnia drwa płonące, ale już po niewczasie. W piecu ukrył był 75 tysiący marek, nie mówiąc nic o tem żonie, i spaliły się do cna. Dyrgała wpadł w taką rozpacz, że poderżnął sobie gardło i umarł zbrodniczą śmiercią.

Nie lepiej oddawać pieniądze na Pożyczkę Odrodzenia, jak lekkomyślnie chować po dziurach? Nabywajcie pożyczkę państwową!

Pozwolenie na łowienie ryb na rzece Wiśle w granicach miasta st. Warszawy — kumunikuje nam Magistrat st. m. Warszawy w odpowiedzi na nasze zapytanie, że pozwolenia na to łowienie wydaje za opłatą po mk. 15 miesięcznie od osoby, oraz wydzierżawia Tow. Miłośników Sportu wędkowego w Warszawie jezioro Kanciarkowskie wzdłuż parku Skaryszewskiego.

Bliższe szczegóły, dotyczące eksploantacji pożytków rzeki Wisły, udziela biuro wydziału drugiego (ul. Karowa 2).

DRUKARNIA DIECEZJALNA W WŁOCŁAWKU, BRZESKA 4,
POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO.